

Kroolik Underwood, Dziki szal (feat. KaeN)

TO jest chore
Ha, ha, ha
Witajcie chore dzieci
Kroolik Underwood
KaeN
RPS Enterteymment
KaeN
Prosto label
Jedziesz
2013
Jedziemy?
Lecimy z tym

Znów mam moralnego kaca
Uczucie, które powraca
Nawrotu nie sposób zbadać
Znów sobie zarzucam atak
Po raz kolejny się zmagam
Z demonem co mnie rozgniała
Jak prasa przejmuje kontrolę
Jak wkracza wbrew mojej woli
Jak to zatrzymać?
Jak uporać się z tym wszystkim?
Jak zabić tego potwora?
Jak sprawić by przestał istnieć?
Dziś nosze innych krzywdę
Nie unoszę już tych sesji
Przez te napady agresji
Bezlik sytuacji, wierz mi
Kolejna noc zasypiam zupełnie sam, jak palec
W ogóle dzisiaj zasnę?
Czy nie będę myślał wcale
Raczej nie zmrużę oka
Lub przysnę tuż przed świtem
Zaiste przemyśle wiele
Lec to nie naprawi nic, tej
Nie wymaże złego,
Nie zmieni przebiegu zdarzeń
Tylko pogłębi na biegu stan, w którym się znalazłem
Tak, widzę to tak bardzo wyraźnie
Ale teraz jest za późno, wszystko rozjechałem w drzazgi!

Dziki szal znów przejmuje kontrolę
Przejął władze nad umysłem
Przejął władze nad rozsądkiem
Dziki szal znów
O ja pierdolę
Nie poradzę sobie z tym wszystkim
Tracę grunt z jego początkiem
Dziki szal
Oszalałem znów
Tracę głowę już
Zaraz chwycę nóż
Skurwysynu
Dziki szal
Oszalałem już
Nie pamiętam już, o co cały spór
Chcę mieć synów

Kiedy byłem małym gnojem
Nie rozumiano mnie
Kiedy byłem małym gnojem
Zapominano, że
Mam uczucia, dlatego zamknięty na siódmy spust

On wybuchła muka
Pęknięty okrutny wrzód
Narodził się wtedy diabeł
Powraca szalony Jason
Kochanek imadeł
To wcielony Manson
Czuje mięso
Eksploduje sensor
Operuje ręką
I to smakuje dziecko
Ponury żniwiarz
Jego kochana kosa
To pazury Dawida
To czas zabijania wroga
Michael Myers zemsty chce
Zło nadaje
Zło nastaje
Ciebie gremlin zje

Moja głowa najebane ma
To psychopaty raj!
Kame, hame, ha
Zdychaj!

Dziki szal znów przejmuję kontrolę
Przejął władzę nad umysłem
Przejął władzę nad rozsądkiem
Dziki szal znów
O ja pierdołę
Nie poradzę sobie z tym wszystkim
Tracę grunt z jego początkiem
Dziki szal
Oszalałem znów
Tracę głowę już
Zaraz chwycę nóż
Skurwysynu
Dziki szal
Oszalałem znów
Nie pamiętam już. o co cały spór
Chcę mieć synów

Jestem z pozoru spokojny
Diabeł zaczyna szeptać
Jego wzwieram, gdzieś tam w środku
Nim wybuchnę jak Etna
Jak bomba atomowa
Nie ostrzegam gdy nadchodzę
Jednym podmuchem wkurwienia
Niszczę wszystko na swej drodze
Nie potrafię zapobiec
Gorszym wydarzeniom zero
Jakichkolwiek zabezpieczeń
Podwyższony testosteron
Widzę łzy wiem, że boli
To nakręca mnie powoli
Wszystko wzmaga
Jeszcze farmakologiczny Trenbolone
Gdy opadnie kurz
Odkrywają się zgliszczą
Znowu łapie się za głowę
Histerycznie skracam dystans
I co Ty na to powiesz
Autentycznie mam mistrza
Lecz w znaczeniu tego słowa
Bardzo negatywnie, przyznaj

Chyba nadszedł czas
Żeby odwiedzić psychiatrę
By rozcieńczyć ten kwas
I by odnaleźć swoją Mantrę
Na to by wziąć się w garść
I obniżyć tolerancję
Na używki
Jak i wszystkie znane mi dobrze substancje

Dziki szal znów przejmuje kontrolę
Przejął władzę nad umysłem
Przejął władzę nad rozsądkiem
Dziki szal znów
O ja pierdołę
Nie poradzę sobie z tym wszystkim
Tracę grunt z jego początkiem
Dziki szal
Oszalałem znów
Tracę głowę już
Zaraz chwycę nóż
Skurwysynu
Dziki szal
Oszalałem znów
Nie pamiętam już. o co cały spór
Chcę mieć synów